

Marek Cetwiński

Częstochowa

Podstępem czy siłą? „Działania specjalne” i ich moralna ocena w kronikach śląskich

„Nie później wszakże jak roku 1141” — zapewnia wydawca — do kroniki klasztoru benedyktynów w Zwiefalten wpisano opowiadanie o pozyskaniu przez mnichów relikwii św. Stefana męczennika¹. Prawi zatem kronikarz, jak to za czasów cesarza Henryka IV i Bolesława księcia polskiego „*quidam ex nobilissimis principibus Grecorum filiam suam cuidam tradidit in matrimonium regi Rutenorum*”. Wraz z nią na Ruś trafiły bogato zdobione szaty, srebrne i złote klejnoty, oprawione w złoto i topazy relikwie świętych. Wśród tych ostatnich szczególnie cenna była dłoń św. Szczepana, pierwszego męczennika².

Skreśliwszy ten niezbyt obszerny, lecz sugestywny obraz bogactw Wschodu, przechodzi kronikarz do przedstawienia swego rodzaju zarysu powieści sensacyjnej z życia wyższych sfer. „*Memorat igitur matrona — pisze — superius dicto regi viro suo egregiam peperit elegantis formae filiam, quam pater suus, postquam adolevit, cuidam nobilissimorum Boloniae tyrannorum in coniugium dare decrevit*.”³ Polski arystokrata pozostaje, podobnie jak „król Rusi”, jego grecka małżonka i ich urodziwa — zapewnia kronikarz — córka, postacią anonimową. Natomiast swatem polskiego „tyrana” (tu: samowładcy,

¹ MPH. T. 2, s. 1 — wstęp Augusta Bielowskiego, s. 2—5 — tekst źródła: *Ortlieb: Zwifaltensis Chronicon ex libro II. Translatio manus s. Stephani*.

² Tamże, s. 2.

³ Tamże, s. 2.

wielmoży) był „*ditissimus Boloniorum princeps nomine Patricius*”⁴. „Bardzo bogaty książę Polaków imieniem Patrycjusz” jednak postanowił sam dla siebie zdobyć narzeczoną i jej posag⁵. Kiedy to mu się powiodło, „*alio quoque perfidiae veneno est infectus*”, albowiem „*quendam Rusiae regem*” nieprzyjaznego jego panu, księciu polskiemu, „zdradą pojmał”⁶. Mnich z Zwiefalten nie szczędzi Patrycjuszowi zarzutów. Wszak ten dokonał zamachu „*postquam fidem iusiurandi fecerat, postquam se in dominium ipsius tradiderat, postquam filium eius de sacro fonte suscepit, tam dolosae factionis ignarum in manus adversariorum tradidit vinculandum atque immenso pondere thesaurorum damnandum*”⁷. Nikczemnik złamał zatem złożoną uprzednio Rusinowi przysięgę wierności, pogwałcił też więzy duchowe, jakie wpraw z ofiarą zadzierżgnął, trzymając do chrztu syna ruskiego władcy. Wreszcie zmusił nieszczęśnika do złożenia ogromnego okupu.

Patrycjusz to zatem chciwy bogactw nikczemnik, gotów dla ich zdobycia podeptać wszelkie wartości. To człowiek wiarołomny. Nic więc dziwnego, że za te i inne niegodziwe postęпки sam „pan papież czy też biskupi tego kraju” (tj. Polski) nakazali mu „*pro Christo dispergere divicias*” — bądź to jako zaopatrzenie pielgrzymów, chorych, wdów i sierot, bądź to jako pokrycie kosztów budowy „70 vel eo amplius” kościołów i klasztorów⁸. Wreszcie musiał Patrycjusz — kiedy mu bogactw zaczęło brakować — oddać i dłoń św. Szczepana protomartyra księciu Bolesławowi w zamian za „*fertilissimo predio nomine Kotskin*” obejmującą ponad pięć tysięcy łanów. Posiadłość ta przypadła „*ad Bretizlavense coenobium*”, relikwia zaś trafiła po śmierci Bolesława jako dar do klasztoru w Zwiefalten⁹.

Mnich z Zwiefalten nie dba specjalnie o chronologię wydarzeń. Zadowala się ogólnikowym stwierdzeniem, że rzecz dzieła się za czasów cesarza Henryka IV i księcia Bolesława. Nie przywiązuje też znaczenia do imion pozostałych postaci swego opowiadania. Nie wie też, kto rozkazał „Patrycjuszowi” rozdać długo gromadzone bogactwa — papież czy też polscy biskupi. Nie lepiej dba o nazwy miejscowe. Z pewnym trudem tylko domyślają się historycy — i to dzięki innym przekazom — że „Kotskin” (bądź „Rotskin”) to posiadłość wrocławskiego klasztoru („Bretizlavense cenobium”) benedyktynów, później

⁴ Tamże, s. 2.

⁵ Tamże, s. 2—3: [...] *Patricius, set, ut postmodum res patuit, sibi, non alteri sponsam cum sponsalibus perfidus desponsator copulare statuit.*

⁶ Tamże, s. 3.

⁷ Tamże, s. 3.

⁸ Tamże, s. 3.

⁹ Tamże, s. 3—4.

premonstratensów, na Ołbinie¹⁰. Idzie więc w opowieści mnicha niemieckiego klasztoru o czyny słynnego w naszych dziejach Piotra Włostowica¹¹.

Opowieść o „Patrycjuszu” trafiła do Zwiefalten dzięki poselstwu Ottona ze Stuzzelingen, mnicha z Zwiefalten, na dwór Salomei, wdowy po Bolesławie Krzywoustym¹². Jest to więc zapis — trudno określić na ile wierny — opinii krążących w Polsce na temat żyjącego jeszcze wówczas fundatora ołbińskiego klasztoru. Opinii wyjątkowo — jak widać — nieprzychylniej i jednostronnej. Nie była to jednak opinia jedyna. Zachowała się bowiem kopia wierszowanego listu, jaki Piotr, wraz z biskupem krakowskim Mateuszem, skierował do św. Bernarda z Clairvaux oraz wzmianki w *Roczniku magdeburgskim* i spisany przez Herborda żywocie św. Ottona z Bambergu¹³. Choć te dwa ostatnie przekazy spisano już po śmierci Piotra, to jednak pochodzą od ludzi mu współczesnych¹⁴.

Datowany na pierwszą połowę lat czterdziestych XII wieku — mniej więcej w czasie, kiedy dłoń św. Szczepana wraz z opowieścią o „Patrycjuszu” zawędrowała do Zwiefalten — list krakowskiego biskupa Mateusza i komesa Piotra do św. Bernarda, kunsztowny w formie i pełen antycznych aluzji, dotyczy planów pozyskania Rusinów dla Kościoła katolickiego¹⁵. Autorzy wspominają, że nie tylko na Rusi, „która jest jak drugi świat, ale także w Polsce i w Czechach, albo

¹⁰ Tamże, s. 3 i przyp. 2. W. Korta (*Rozwój wielkiej własności feudalnej na Śląsku do połowy XIII wieku*. Wrocław 1964, s. 63–67) przedstawia posiadłości klasztoru ołbińskiego wyłącznie na podstawie dokumentów i tą sprawą się nie zajmuje.

¹¹ Obszernie, choć popularnie, biografię Piotra przedstawia S. Bieniek: *Piotr Włostowic. Postać z dziejów średniowiecznego Śląska*. Wrocław 1965 — gdzie też bibliografia. Inne popularne ujęcie P. Snoch: *Tragedia Piotra Włostowica*. Katowice 1987. Na opracowaniach tych zaciążył fatalnie M. Plezia: *Palatyn Piotr Włostowic. Sylwetka z dziejów Śląska w XII w.* Warszawa 1947. Krytycznie stan badań — M. Cetwiński: *Ideologia i poznanie. Społeczne funkcje mediewistyki śląskiej po 1945 roku*. Częstochowa 1993, s. 74–79.

¹² MPH. T. 2, s. 4.

¹³ Tekst — MPH. T. 2, s. 15–16. Zob. też M. Plezia: *List biskupa Mateusza do św. Bernarda*. W: *Prace z dziejów Polski feudalnej ofiarowane Romanowi Grodeckiemu*. Warszawa 1960, s. 123–140; B. Kürbis: *Cystersi w kulturze polskiego średniowiecza. Trzy świadectwa z XII wieku*. W: T a ż: *Na progach historii. Prace wybrane*. Poznań 1994, s. 328–332. Tekst *Roczników magdeburgskich* zob. MGH S. T. 16, s. 187; Herbord zob. MPHn. T. 7, cz. 3, s. 64–68.

¹⁴ MPHn. T. 7, cz. 3, s. VIII — gdzie Kazimierz Liman czas spisania dialogu Herborda określa na lata 1158–1160. S. Smolka: *Mieszko Stary i jego wiek*. Warszawa 1959, s. 453 — powołując się na Wilhelma Wattenbacha: *Deutschland Geschichtsquellen im Mittelalter*, datuje rocznik magdeburgski na około 1165 rok.

¹⁵ M. Plezia: *List...*, s. 123 i nn.

według potocznego określenia na Słowiańszczyźnie, która wiele krajów obejmuje", wizyta św. Bernarda byłaby nader pożądana¹⁶. Biskup Mateusz przedstawia adresatowi swego współpracownika, komesa Piotra. To zdaniem biskupa: „*vir utique circa Dei cultum et ecclesiam religionemoue devotissimus*”¹⁷. Ani Mateusz, ani Piotr — zauważa Brygida Kürbis — nie przyjmują tu pokornej pozy wobec swego adresata, intelektualnego i moralnego autorytetu owej epoki¹⁸. „Za to czytamy w inskrypcji — wywodzi uczona — iż ta sama łaska Boża uczyniła Bernarda opatem, a Mateusza biskupem i Piotra komesem — wszystkich trzech uzdalnia do przynoszenia owoców, *facit facere fructus*. Oni, wystawcy listu, także usłyszą w niebie słowa »*Euge serve bonus et fidelis*« (Mt, 25, 23), tak jak opat Bernard, który swojej pracy duszpasterskiej owoce, Bogu przyjemne, już zebrał.”¹⁹

Nie szczędzi pochwał Piotrowi także *Rocznik magdeburgski*, opisując przybyłego w Boże Narodzenie 1144 roku na spotkanie z cesarzem dostojnika następującymi słowami:

„*quidam princeps Poloniae nomine Petrus, christiane religionis sectator devotissimus, qui ad propagandum sub suo principatu catholicae religionis cultum, a iam dicto episcopo [arcybiskupa magdeburgskiego Fryderyka — M. C.] aliquod de sanctorum reliquis munus sibi inpendi pecit.*”²⁰

Poparta przez cesarza prośba została spełniona i — za zgodą arcybiskupa i kanoników — darowano Piotrowi relikwie św. Wincentego, biskupa i wyznawcy. Wśród powszechnego żalu mieszkańców Magdeburga — zapewnia rocznikarz — relikwie opuściły to miasto 24 maja 1145 roku, w święto Wniebowstąpienia, a przybyły do Wrocławia 6 czerwca, w dzień św. Wincentego. Piotr przyjął je:

„*summa cum devotione, adeo, ut priruum omnes potestatis sue captivos resolveret et sic coadunatis terre illius primatibus decenter occuret. Latores quoque magnifice redonatos, transmissis et episcopo donariis, honestissime ad propria dimisit.*”²¹

Obraz to udzielnego księcia, otoczonego dostojnikami swej ziemi, uwalniającego z okazji święta pozostających „w jego mocy” więźniów i hojnie obdarowującego poprzednich właścicieli relikwi.

¹⁶ Tłumaczenie polskie listu (obok tekstu łacińskiego) zob. B. Kürbis: *Cystersi...*, s. 329–331.

¹⁷ Tamże, s. 331.

¹⁸ Tamże, s. 332.

¹⁹ Tamże, s. 332.

²⁰ MGH S. T. 16, s. 187.

²¹ Tamże.

Aż trudno uwierzyć, że chciwy dóbr materialnych łowca posagów i podstępny wiarołomca to ten sam człowiek co dumny korespondent św. Bernarda, snujący ambitne plany nawrócenia Rusinów na katolicyzm polityk, współpracujący z intelektualistą Mateuszem gorliwy krzewiciel chrześcijaństwa „*in suo principatu*”. Celem krytyki otoczenia księżnej Salomei, krytyki zapisanej w kronice zwiefalteńskiego klasztoru, był zatem jeden z najpotężniejszych ludzi ówczesnej Polski. Sam fakt owej krytyki świadczy o istnieniu wówczas opinii publicznej osądzającej czyny osobistości życia publicznego. Interesujące, że część przynajmniej owej opinii publicznej surowo potępiała sposób, w jaki Piotr uwięził ruskiego, a więc schizmatyckiego, księcia, na domiar oczywistego wroga Bolesława Krzywoustego. Nie wszyscy widać uznawali, że w walce z wrogiem wszystkie chwytaki są dozwolone. Jeśli wierzyć zanotowanej przez niemieckiego mnicha opowieści o nałożonej na „Patrycjusza” pokucie i jej wypełnianiu, to uznać należy, że wątpliwości co do moralnej strony swego postępowania żywił też sam bohater naszej opowieści. Nie miał ich natomiast Herbord i jego informatorzy. Właśnie temu, piszącemu najpewniej w latach 1158—1160, biografowi św. Ottona z Bambergu, Apostoła Pomorza, zawdzięczamy kolejną wersję opowieści o Piotrze²².

Przynosi ją rozdział 4 księgi II Herbordowego *Dialogus de vita et operibus beati Ottonis Babenbergensis episcopi confessoris et Pomeranice gentis Apostoli* pod nagłówkiem: „*De bello et pace Ruthenorum cum duce Boleslao — Quomodo Boleslaus per ductorem militie sue Petrum Ruthenos capto rege circumvenerit*”. Opowiada Herbord, jak to dzięki więzom powinowactwa „króla Rusi” z Bolesławem Krzywoustym, żonatym z ruską księżniczką, trwał między obu narodami pokój. Kiedy jednak ta zmarła po urodzeniu Bolesławowi syna, „*unde quasi rupto vinculo, quo tota inter generum et socerum constabat amicitia, dudum consopita belle paulatim recrudescunt*”²³. Bolesław zaniepokojony wznowioną wrogością Rusinów, „*cum suis consilium habuit*”. Podczas tej właśnie narady wprowadza Herbord do swej opowieści naszego bohatera.

„*Habebat — pisze — autem Petrum quendam milicie ductorem, virum acris ingenii et fortem robore, de quo dubium, utrum in armis an in consiliis maior fuerit, qui erat prefectus a duce super viros bellatores.*”²⁴

²² MPHn. T. 7, cz. 3, s. 64—68.

²³ Tamże, s. 65.

²⁴ Tamże, s. 65—66.

Piotr jest tu wyższym dowódcą wojskowym, doradcą Bolesława Krzywoustego, „mężem bystrego umysłu i silnego ciała”. Trudno o nim rzec — pisze Herbord — czy lepszym do oręża, czy do rady. To wytrawny żołnierz i dowódca. Zaraz też składa dowody swoich zalet, przedstawiając zwięzłą, lecz trafną analizę politycznej i militarnej sytuacji, w jakiej znalazł się polski władca. Polsce grozi — wywodzi Piotr — wojna z koalicją Rusinów, Połowców i Prusów oraz Pomorzan, „*gentem ydolatram invisam ac inimis indomitam*”²⁵. Choć w pojedynkę żaden z tych ludów — mówi Piotr — nie jest groźny i nieraz Polacy nad nimi w przeszłości odnosili zwycięstwa, to niebezpieczne jest sprowokowanie ich wszystkich naraz do wojny:

„*Quocirca — kontynuuje wojewoda — meo animo consilium incidit Ruthenos arte melius superari. Et ne quis impossibile hoc estimet, ecce vadam ad illos et incruentam nobis de tiranno victoriam reportabo Deo michi prestante ingenium.*”²⁶

Radzi więc Piotr „sztuką” zwyciężyć „bezkrwawo” Rusinów. Sam też podejmuje się tego zadania. Nie wtajemnicza zebranych w szczegóły planu. Rzeczywiście, być może liczy — jak zapewnia zebranych — że w odpowiedniej chwili sam Bóg ześle mu właściwe rozwiązanie. Książę i zgromadzeni na radzie *principibus* przyjęli plan Piotra.

W wersji Herborda działanie Piotra nie jest już — jak w kronice klasztoru w Zwiefalten — „prześląknięte jadem wiarołomstwa”, lecz wynikiem głębokiego namysłu nad rozpaczliwym położeniem kraju. Piotr z utworu Herborda nie jest przewrotnym nikczemnikiem ani bezmyślnym rębajłą, lecz bystrym politykiem próbującym bezkrwawo (*incruentam*) zapobiec niebezpieczeństwu beznadziejnej wojny. To ktoś, kto dobro swego władcy i kraju przedkłada ponad własny komfort moralny. Jeśli odczuwa wyrzuty sumienia na myśl o podstępie, to wie, że czas na skrucę przyjdzie ewentualnie później, po wykonaniu zadania. To działający z profesjonalnym chłodem zawodowiec. Profesjonalizm charakteryzuje też jego dalsze postępowanie. Dobrawszy sobie za towarzyszy trzydziestu osiłków („*viris quasi triginta robustissimis*”), udaje ucieczkę do „króla Rusinów”, „*eumque arte sermonis circumventum, quod male de duce sentiret, estimare fecit*”²⁷. Oszukany słowami rzekomego wygnańca, król Rusinów — ceniąc „roztropny umysł” Piotra — coraz częściej zasięgał jego rady w sprawach poufnych z nadzieją, że wreszcie z jego pomocą „*de Polonia tota*

²⁵ Tamże, s. 66.

²⁶ Tamże.

²⁷ Tamże, s. 66—67.

*posset triumphare*²⁸. Piotr jednak „co innego zamyślał”²⁹. Pewnego dnia rzekomy zbieg i jego towarzysze „*cum rege in saltu nemorum venandi gratia vagarentur, rex nichil mali suspicatus occasione ferarum longius a menibus abscesserat elongatisque aliis Petrus cum suis circa illum remanserat*”³⁰. Piotr wykorzystał okazję, króla pochwycił i wydał w ręce Krzywoustego. W ten sposób spełnił obietnicę i osiągnął „bezkrwawe zwycięstwo nad Rusinami”³¹.

Podjęte przez Piotra „działania specjalne” przyniosły — zdaniem Herborda — wymierne materialne i polityczne korzyści. Jak zapewnia żywociarz, za życia Krzywoustego Rusini nigdy już nie podjęli wrogich kroków wobec Polski³². Musiał też władca ruski zapłacić za swą wolność okup tak wielki, „*ut Ruthenia tota insolita paupertate contabesceret*”³³. Wówczas to „złoto, srebro, drogocenne naczynia i szaty oraz wszelkie wyroby wozami czterokonnymi i na wielbłądach do Polski zwożono”³⁴. Najważniejsze jednak było to, że „*rex quam optimates Ruthenorum*” zaprzysięgli pokój wieczysty i wyrzekli się na przyszłość przymierza z Pomorzanami. Mógł więc Bolesław przystąpić do podboju Pomorza³⁵.

Herbord, a raczej jego polscy informatorzy, przedstawili zatem rzecz całą jako przejaw przemyślanej, przyjętej przez księcia i jego radę, polityki. Piotr dokonał ze swoją trzydziestką osiłków tego, czego — być może — nie osiągnęłaby cała armia. Relacja Herborda to pean na cześć „działań specjalnych” przeprowadzonych przez nieliczny, lecz doborowy oddział. Warto też podkreślić, iż w opinii autora żywotu św. Ottona jest to zwycięstwo bezkrwawe. Akcja to zatem właściwie humanitarna, zapobiegająca rozlewowi krwi chrześcijańskiej. Brzmi to cokolwiek demagogicznie, ale za to jakby współcześnie.

W podobnym do Herborda duchu porwanie ruskiego władcy przedstawia, piszący zapewne w początku XIII wieku, mistrz Wincenty zwany Kadłubkiem³⁶. I on pisze o ruskiej inicjatywie zawiązania szero-

²⁸ Tamże, s. 67.

²⁹ Tamże.

³⁰ Tamże.

³¹ Tamże.

³² Tamże.

³³ Tamże.

³⁴ Tamże.

³⁵ Tamże, s. 67—68.

³⁶ Zwięźle o czasie spisania kroniki J. Dąbrowski: *Dawne dziejopisarstwo polskie (do roku 1480)*. Wrocław 1964, s. 75. Zob. też J. Powierski: *Kryzys panowania Bolesława Śmiałego. Polityka i jej odzwierciedlenie w literaturze średniowiecznej*. Gdańsk 1992, s. 132, przyp. 5 — sądzi on, że Wincenty „napisał swoją kronikę nie wcześniej, niż po 1217 roku”. Sądzę, że już w księdze I kroniki kryje się aluzja do zdobycia przez „Franków” Konstantynopola w 1204 roku — por. M. Cetwiński: *Imperium Lechitów. Polityczna*

kiej koalicji przeciw Bolesławowi Krzywoustemu³⁷. Oczyszczony z grandilokwencji przekaz Kadłubka kreśli obraz nader zbieżny ze znanym z dialogu Herborda. I tu Bolesław świadom zagrożenia zwołuje radę, co Wincenty wierny swojej antykizującej manierze określa słowami: „radzi się senatu” („*senatus tamen consulit*”)³⁸. Kadłubek wyraźnie jeszcze niż Herbord podkreśla profilaktyczny charakter akcji: wroga koalicja dopiero się tworzy. Zgromadzonym „senatorom” stawia Krzywousty pytanie: „Czy raczej siłą należy temu złu zapobiec, czy inaczej, jakimś przemysłnym podstępem, i od kogo najpierw zacząć trzeba”?³⁹ Podczas tej tajnej narady,

„*quidam alti sanguinis princeps et principi dignitate proximus, vir magnanimitas generose, tam strennuus manu quam pectore industris, ecce ille fame celeberrime Petrus Vlostides, hesitationis nodum non rumpit, non scindit, set salubriter dissoluit*”⁴⁰.

Psychofizyczny portret Piotra jest w kronice mistrza Wincentego identyczny z charakterystyką, jaką wcześniej dał Herbord. Wspólna tradycja leżąca u podstaw obu przekazów nie ulega wątpliwości. Trudno jednak dociec, czy ta wspólna podstawa to przekaz ustny, czy też spisany. Uderza jednak to, że Kadłubek szczerzej jeszcze obdarza zaletami swego bohatera. Wszak Piotr — jego zdaniem — „węzła nie zrywa, nie rozcina, lecz zbawiennie rozwiązuje”. Delikatna ta aluzja do historii węzła gordyjskiego sugeruje, iż dzielny Lechita i tym razem przewyższa Aleksandra Macedońskiego⁴¹. Trudno zaiste o lepszy dowód aprobaty poczynił Piotr.

Aluzja do węzła gordyjskiego wprowadza odpowiedni nastrój, w którym nie dziwi już to, że Piotr daje zwięzły wykład politycznej i militarnej doktryny, cytując zarówno *Pismo Święte*, jak i *Sprzysiężenie Katyliny* Salustiusza⁴². Pamiętając o mitologicznych metaforach listu do św. Bernarda, czytelnik kroniki Kadłubka skłonny jest uznać erudycję polskiego wojewody za prawdopodobną. Odarta

doktryna czy opowieść ku pokrzepieniu serc? W: Europa środkowa i wschodnia w polityce Piastów. Red. K. Melkowska-Zielińska. Toruń 1997, s. 244.

³⁷ MPHn. T. 11, s. 107 (I. III, c. 20,3—5).

³⁸ Tamże, s. 108 (I. III, c. 20,6).

³⁹ Tamże, s. 108: *Senatum tamen consulit, uiribusne huic malo potius occurrendum, an alias ingenii quadam industria et a quo prius ordiendum?* Tłumaczenie zob. *Mistrz Wincenty* (tzw. Kadłubek). *Kronika polska*. Tłum. i opr. B. Kürbis. Wrocław 1996, s. 143—144.

⁴⁰ MPHn. T. 11, s. 108 (I. III, c. 20,6).

⁴¹ Tamże, s. 108. Por. M. Cetwiński: *Aleksander Macedoński i Śląsk w „Kronice” Wincentego Kadłubka*. W: *Tradycje kultury antycznej na Śląsku*. Red. J. Rostropowicz. Opole 1987, s. 195—202.

⁴² *Mistrz Wincenty...*, komentarz B. Kürbis, s. 144, przyp. 114—116.

z literackiego ornamentu mowa Piotra sprowadza się do następujących tez: 1) należy zawsze korzystać zarówno z siły, jak i z podstępu, umiejętnie je łącząc, 2) celem pierwszego ataku powinien być najgroźniejszy z wrogów, bowiem „dopóki pień stoi, nie pora zajmować się gałązkami, bo tyleż to łatwe, ile mało pożyteczne. Raczej do korzenia należy przyłożyć siekierę, od samej głowy buntu zacząć trzeba. Gdy źródło wyschnie, snadniej zamierają strumyki.”⁴³ Konkluzja wywodu Piotra brzmi: „W samego tedy, w samego Wołodara przede wszystkim uderzyć należy!”⁴⁴

Władca Rusinów nareszcie przestaje być anonimowym „królem Rusi”. O ile dotąd można było odnieść wrażenie, iż przeciwnikiem Bolesława jest zwierzchni władca całej Rusi, to teraz wiadomo, że chodzi o władającego Przemyślem Wołodara Rościsławowicza⁴⁵. Autorem ruskiego latopisu zawdzięczamy zwięzłą notatkę pod rokiem 663 (tj. 1122): „Wołodara ujęli Lachowie podstępem.”⁴⁶ Im też zawdzięczamy wprowadzenie właściwych proporcji, cała bowiem zapiska pod wspomnianym rokiem brzmi:

„Wydana była Mścisławówna do Greków za cesarza i metropolita Nikita przyszedł z Greków, i Daniel, biskup jurjewski, zmarł, i Amfiloch, biskup włodzimierski, zmarł; i ziemia trząsa się nieco, i Wołodara ujęli Lachowie podstępem, Wasylkowego brata. Tego też roku przywieziono z Nowogrodu Mścisławowi żonę drugą, Dymitrównę, Zawidową wnuczkę.”⁴⁷

Ruś, ten „jakby drugi świat” — by przypomnieć określenie z listu do św. Bernarda — ledwo zauważyła porwanie peryferyjnego książątka.

Znając już, dzięki ruskiemu latopisowi, właściwe proporcje sił Bolesława Krzywoustego i Wołodara, łatwiej jest wyłuskać sens z potopu słów, jakimi Kadłubek zalewa czytelnika. Kronikarz ten opowieść o porwaniu władcy Przemyśla (u niego: „Rusi”) wprowadza zaraz po tym, jak przedstawił obraz mocarstwowej polityki Krzywoustego. Oto po wielkim — jak zapewnia — triumfie Bolesława na Psim Polu, polski władca „przywłaszczył sobie władzę niemal cesarską, skoro w sąsiednich królestwach według własnego uznania kogo chciał władczo strącał, i kogo chciał wspaniale wywyższał. I już prawie wszystkie sąsied-

⁴³ Tamże, s. 144—145.

⁴⁴ Tamże, s. 145.

⁴⁵ Ustalił to A. Bielowski — MPH. T. 2, s. 351.

⁴⁶ *Latopis kijowski 1118—1158*. Tłum. i opr. E. Goranin. „Slavica Wratislaviensia”. T. 86. Wrocław 1995, s. 14. Oryginał: *Polnoje sobranije russkich letopisiej*. T. 2: *Ipatjewskaia letopis*. St. Petersburg 1908 (wyd. anastatyczne: Moskwa 1962), szp. 286.

⁴⁷ Tamże, s. 13—14.

nie królestwa poddał pod swoje panowanie.”⁴⁸ Wielu sąsiednich władców — wywodzi dalej mistrz Wincenty — „chciało rzucić jarzmo podległości. Z nich to najbardziej skory do tego książę ruski Wołodar”⁴⁹. On to podobno stał się głową spisku. To dzięki jego wysiłkom „wszyscy wiążą się przysięgą, by pójść wygasić sławę Bolesława niby ogólny pożar”⁵⁰.

Polski kronikarz przytacza nawet mowę Wołodara, czy raczej jej tezy; książę ten:

*„omnes iubet sue ingenuitatis meminisse, docet quam sit infame tituli genus seruitutis cauterium. Adicit minus miserum esse nasci seruum quam effici, cum sit illud inclementia nature, istud naufragium ignauie, cui perfacile quis innatat, set non sine difficultate emergit; multoque honestius esse mortis compendium quam confragose uite dispendia. Eligant ergo, restem debere rumpi an iugulum?”*⁵¹

Winą ruskiego księcia Przemyśla jest więc — mistrz Wincenty stawia sprawę jasno — chęć zachowania własnej suwerenności, obawa przed dominacją Krzywoustego. Mówiąc wprost, Wołodar pragnie zachować wolność. Ponieważ siły jego są niewielkie, stara się pozyskać innych, tak samo zagrożonych ambicjami polskiego władcy, sąsiadów. Budowanie antypolskiej koalicji przebiega — mimo porywających słów, jakie Kadłubek wkłada w usta Wołodara — raczej z trudem. Potencjalni przeciwnicy Krzywoustego widać pełni są obaw co do powodzenia planu przedstawionego przez Wołodara. Polski władca ma dość czasu na podjęcie stosownych kroków obronnych. Zastanawia się więc i radzi „senatu”: czy wszcząć przewencyjną wojnę, czy też *„an alias ingenii quadam industria et a quo prius ordiendum?”*⁵² — idzie zatem o podjęcie takich działań, które zastraszą podległych polskiemu „imperatorowi” ościennych władców.

Narada polskiego „senatu” ma tajny charakter. W przekazie Kadłubka — tak jak wcześniej w wersji Herborda — Piotr podejmuje się sam wykonać zadanie, nie wtajemnicza jednak zebranych w szczegóły.

„Proinde pauca sucrum, delectorum tamen assumpta manu, Rusiam ingreditur, titulum transfuge simulat, principis truculentiam se ferre non posse ait, iniuriis actum queritur; dulciores asserit uiro forti exilii angustias, quam domesticas

⁴⁸ Mistrz Wincenty..., s. 142 (I. III, s. 20).

⁴⁹ Tamże, s. 43.

⁵⁰ Tamże.

⁵¹ MPHn. T. 11, s. 107 (I. III, c. 20,5).

⁵² Tamże, s. 108 (I. III, c. 20,6).

*delicias. Aggratulatur Wladarides tanti sibi uiri accessisse uires, gratulantur et sui quasi diuinitus misso tanto comilitonis sodalicio; actum dicunt de Boleslao, actum de Lechitis.*⁵³

Nagła ucieczka Piotra z Polski „*quidam alti sanguinis princeps et principi dignitate proximus*” nie dziwi Wołodara. Rusini przyjmują ją jako coś zrozumiałego — fakt, że najwyższy po księciu polski dostojnik uchodzi przed „nieprzyjaźnią, dzikością, surowością” czy „groźbą” (*truculentia*) swego władcy. To już trzeci — po kronice zwiefalteńskiej i Herbordzie — przekaz mówiący o ufności Wołodara wobec polskiego zbiega. Wiele to mówi o opinii ruskiego dworu w Przemyślu na temat stosunków wewnętrznych w Polsce za panowania Bolesława, księcia obdarzonego przydomkiem Krzywoustego — do dziś spierają się historycy, czy miano to zawdzięczał syn Władysława Hermana skazie fizycznej, czy też raczej moralnej⁵⁴. Pamiętano najpewniej zarówno o rozprawie ze Zbigniewem, jak i palatynem Skarbimirem⁵⁵. Walki wewnątrz polskiej elity władcy Rusinów nie dziwiły. Może też ich oczekiwano. Oczekiwania te ułatwiły Piotrowi realizację planu. Szczegóły są otoczone taką tajemnicą, iż nawet towarzysze Piotra nie wiedzą, dlaczego znalazł się on na wygnaniu:

*„Et quoniam gloria principum est celare uerbum, nulli suorum Petrus rem detegit ante rem. Quibus exilii causas percirebro querentibus: non est, inquit, partus uitalis nec utile consilium, si ante diem prodeat in lucem.”*⁵⁶

Na koniec wkłada mistrz Wincenty w usta Piotra następujący dystych:

*„Non bene non tute teneris auis euolat alis, / Icareum per me cur iteretur iter?”*⁵⁷

Użyta w cytowanym fragmencie parafraza przysłowia Salomona z biblijnej *Księgi przysłów* (25, 2): „Chwałą Bożą rzecz taić — chwałą

⁵³ Tamże, s. 108—109 (I. III, c. 20,10).

⁵⁴ K. Jasiński: *Przydomek Bolesława Krzywoustego*. „Genealogia. Studia i Materiały Historyczne” 1995, T. 6, s. 137—148; E. Kowalczyk: *Krzywousty — skaza fizyczna czy moralna?* Kw. Hist. 1994, T. 101, s. 3—14; Taż: *Miejsce pochowania Bolesława Krzywoustego — dyskusji ciąg dalszy*. „Genealogia. Studia i Materiały Historyczne” 1996, T. 7, s. 119—123. Autorka przyznaje, że pierwszy problem „skazy moralnej” poruszył J. Hertel w niedrukowanej wersji swej rozprawy doktorskiej *Imiennictwo dynastii piastowskiej we wcześniejszym średniowieczu*. W drukowanej wersji (pod tym samym tytułem: Toruń 1980) rozważań tych już brak.

⁵⁵ O Skarbimirze zob. W. Semkowicz: *Ród Awdanów w wiekach średnich*. W: „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu”. T. 46. Poznań 1920, s. 318 i nn.

⁵⁶ MPHn. T. 11, s. 109 (I. III, c. 20.11).

⁵⁷ Tamże, s. 109.

królów rzecz badać" na „*gloria principum est celare verbum*”, zrównuje władcę niemal z Bogiem, czyni z księcia bezwzględny autorytet moralny, sędziego własnych czynów⁵⁸. Poddanych zaś zamienia w posłusznych wykonawców rozkazów. Nic więc dziwnego, że Oswald Balzer dał tu następujący komentarz: „Zda się, jakbyśmy tu słyszeli późniejszego Macchiavella.”⁵⁹ Umysły bardziej przenikliwe w uznaniu prawa księcia do tajnych „działań specjalnych” łatwo dopatrzyć się mogły groźby wprowadzenia rządów absolutnych. Któż bowiem mógł zaręczyć, iż podobnego jak wobec Wołodara podstępu władca nie użyje przeciwko wyrastającym ponad przeciętną krajowym wielmożom? I nie tylko wielmożom. Także przeciw najbliższym krewnym. W sytuacji, jaka powstała po 1138 roku, po przyjęciu tzw. statutu Krzywoustego, obok księcia seniora pojawiło się wszak kilku książąt juniorów. To właśnie w otoczeniu ich matki Salomei krążyły nieprzychylne, zanotowane w kronice zwiefalteńskiej, opinie o Piotrze Włostowicu — sprawcy porwania Wołodara. Nie jest to przypadek, że niechęcią otoczyli młodzi książęta człowieka, którego — jak świadczą Herbord i Kadłubek — uważano za twórcę niebezpiecznej doktryny. Człowieka wciąż — jak wynika z listu do św. Bernarda i *Roczników magdeburskich* — nader potężnego. Potężnego, a zatem groźnego. Niewykluczone, że groźnego także dla księcia seniora.

Idealem mistrza Wincentego jest praworządna „*res publica*” zarządzana przez „*princepsa*” wybieranego przez obywateli („*cives*”)⁶⁰. Kronikarz jest jednak piewcą „*imperium Lechitów*”, narzucającego swą władzę ludom ościennym⁶¹. Cel, jakim jest utrzymanie owego „*imperium*”, usprawiedliwia wszelkie środki. Nawet tak dwuznaczne moralnie, jak posługiwanie się prowokacją i wiarołomstwem wyrażonym w akcji przeciwko Wołodarowi. Inne zatem zasady rządzą — zdaniem Kadłubka — polityką wewnętrzną, inne zaś zagraniczną. Taka podwójna moralność nie jest w dziejach, także współczesnych, zjawiskiem wyjątkowym. Nie jest też jednak i wówczas postawą jedyną. Opinia wyrażana w otoczeniu księżnej Salomei jest żywa także w czasach mistrza Wincentego. Nie dziwi więc, że kronikarz retuszuje nieco opowieść o porwaniu Wołodara. Milczy zatem na temat okoliczności poślubienia przez swego bohatera ruskiej księżniczki. Możliwe, że wersji tej już nie zna. Milczy jednak także o nałożonej na Piotra pokucie. A to, jak świadczy spisana w końcu XIII wieku *Kronika*

⁵⁸ *Mistrza Wincentego...*, s. 145, przyp. 118.

⁵⁹ C. Balzer: *Studium o Kadłubku*. T. 1. Lwów 1934, s. 395.

⁶⁰ *Mistrza Wincentego...*, s. LXXI i nn. — rozważania B. Kürbis.

⁶¹ M. Cetwiński: *Imperium Lechitów...*, s. 243—248.

polska, tradycja wciąż żywa⁶². Już to nasuwa podejrzenie, że Kadłubek przystosowuje opowieść o porwaniu władcy Przemyśla do własnych potrzeb, usuwając pewne szczegóły, dodając inne.

I rzeczywiście, zupełnie inaczej przedstawia mistrz Wincenty chwilę pojmania ruskiego księcia. W wersji Herborda, bliższej wydarzeniu, mowa jest — jak pamiętamy — o polowaniu w leśnej głuszy. W myśliwskim zapale Wołodar oddala się od swoich. Samotnego otaczają ludzie Piotra i związanego uwożą leśnymi bezdrożami do Polski. To optymalny z punktu widzenia „działań specjalnych” przebieg operacji. Musi jednak minąć sporo czasu, zanim Rusini zorientują się, że ich książę został uprowadzony, a nie — zwyczajnie — zabłądził w lesie. Taki właśnie moment wybrałby, dbały o wykonanie zadania i bezpieczeństwa własnych ludzi, doświadczony dowódca „akcji specjalnej”. A takim właśnie jest — zdaniem Herborda i Kadłubka — Piotr Włostowic. W tej wersji ryzyko, na jakie naraża się polski oddział, jest minimalne. Mistrz Wincenty uważa natomiast, iż bohaterstwo musi łączyć się z ryzykiem utraty życia, toteż każe Piotrowi porwać księcia podczas uczty, na oczach licznie zgromadzonych Rusinów:

*„Extemplo — pisze — inter epulas occupat Laodarium, crinibus abstrahit a mensa, humi prosternit, prostratum uincit, uinctum aquila gallinacium absportat, non sine multa pullorum cede, umbras urticeti pro maternis alis pluribus amplexis. Principali tamen decusatum ornatu, preinsigne prestimonii munus Boleslao presentat. Sic seditionis caput amputat, sic sue salutis dispendio patrie salutem mercatur, sic omne Boleslai regnum tranquillitati conciliat.”*⁶³

Zmiana scenerii zamachu warta jest kilku słów komentarza. „Zgodnie z przekonaniem żywym nie tylko w społecznościach Europy średniowiecznej — pisze Jacek Banaszkiewicz — wspólny posiłek, uczta, stanowią przeciwieństwo dla przedsięwzięć orężnych, poprzez które przejawia się wrogość do partnera, połączona ze stosowaniem wobec niego przymusu fizycznego.”⁶⁴ Piotr — należy się domyślać — jest zaproszonym gościem na ucztę. Przyjęcie tego zaproszenia rozwiewa wszelkie — jeśli jeszcze takie istniały — podejrzenia gospodarza. Wszak „uczta zawiesza przemoc i daje uczestnikom poczucie bezpieczeństwa i nadzieję na pokój później”⁶⁵. Jednak nakaz miru uczty

⁶² MPH. T. 3, s. 631: *Propter quod idem Petrus iniuncta sibi penitencia septem cenobia et septuaginta lapiceas construxit ecclesias.*

⁶³ MPHn, T. 11, s. 109 (I. III, c. 20, 12—13).

⁶⁴ J. Banaszkiewicz: *Trzy razy uczta*. W: *Spółczesność Polski średniowiecznej*. Red. S. Kuczyński. T. 5. Warszawa 1992, s. 95.

⁶⁵ Tamże, s. 96.

często bywał łamany. „Wręcz toposowym wątkiem fabularnym jest doniesienie o podstępie wygubienia gości zaproszonych na ucztę.”⁶⁶ Wśród licznych przekazów świadczących o tym, że czas biesiady sprzyja też popełnianiu gwałtu, jest „zupełnie nowoczesna akcja porwania księcia Wołodara przez Piotra Dunina, zasadzająca się na wykorzystaniu momentu uczyty i, jak można się domyślać, małej sprawności poszkodowanych w organizowaniu obrony czy pościgu”⁶⁷.

Niewątpliwie, porwanie podczas uczyty, w chwili kiedy większość biesiadników jest już zamroczona, nie jest nieprawdopodobne. Jest jednak bardziej ryzykowne niż uprowadzenie polującego i samotnego księcia. I o to przede wszystkim Kadłubkowi chodzi. O podkreślenie poniesionego przez Piotra i jego towarzyszy ryzyka. Uczta jako tło zamachu lepiej niż scena myśliwska usprawiedliwia słowa kronikarza, jakoby Piotr „*sic sue salutis dispendio patrie salutem mercatur*”. Nie zmienia to jednak faktu, że Piotr „mir uczyty” złamał. Nie tylko porywając księcia, lecz także dokonując rzezi biesiadników. Wobec schizmatyckich Rusinów widać — zdaniem Kadłubka — można było postępować wbrew przyjętym obyczajom. „Bezkrwawe” w opisie Herborda wydarzenie zmienia krakowski biskup w jatkę. Porównanie Piotra do „orła” spadającego na „koguta” (Wołodara), zaskoczonych zaś ruskich biesiadników do „kurcząt zmykających w pokrzywy”, dopełnia miary lekceważenia⁶⁸.

Przemilcza, podobnie zresztą jak Herbord, wiadomość o trzymaniu przez Piotra syna Wołodara do chrztu. I ten szczegół zagubił się może już w niepamięci. Nie jesteśmy zresztą pewni, czy — w przeciwieństwie do samego porwania, obojętne, w jakich okolicznościach — szczegół to autentyczny. Nie religia, lecz etyka polityków bardziej widać interesowała uczestników polemiki o ocenę czynu Piotra. Nie znaczy to, aby wątek religijny stał się całkiem nieobecny w przechowywanej tradycji. Nie na tyle jednak istotny, aby mistrz Wincenty nie mógł go pominąć. A pomija. Może dlatego, że Rusini nie są dla niego prawdziwymi chrześcijanami. Wszak przy innej okazji wywodzi nasz kronikarz, powołując się na księgi *Starego Testamentu*, że grzechem jest darowanie życia odstępcom od wiary i niewiernym⁶⁹. W początku XIII wieku, w czasie pisania kroniki przez Kadłubka, poczucie wrogości wobec wschodnich chrześcijan było — zwłaszcza po 1204 roku — zna-

⁶⁶ Tamże.

⁶⁷ Tamże.

⁶⁸ MPHn, T. 11, s. 109 (I. III, c. 20,12).

⁶⁹ Tamże, T. 11, s. 92 (I. III, c. 7); O. Balzer: *Studium...*, s. 394.

cznie silniejsze niż za życia samego Piotra Włostowica⁷⁰. Może więc chciał Kadłubek uniknąć opisu udziału swego bohatera w cerkiewnym obrządku?

Mistrz Wincenty stara się wszelkimi sposobami przekonać czytelników, iż czyn Piotra motywowany był wyłącznie miłością ojczyzny. Dlatego pomija całkowicie sprawę ogromnego okupu, jaki musiał Wołodar zapłacić za swą wolność. Opis triumfalnego powrotu bohatera kończy zatem słowami:

*„Cui Boleslaus in senatus facie festino regratiandi assurgit amplexu, offert iugiter omnia omnino recusanti, etiam presentiorum potissima, tum quia magnanimitas quantumlibet magnis capi dedignatur, tum ne commercium quesisse nideretur non uirtutem.”*⁷¹

Zdaniem naszego kronikarza okup w całości przypadł zatem Bolesławowi, nie Piotrowi⁷².

Właśnie bezinteresowność odróżnia Piotra od niejakiego Zopyrosa i pewnego bezimiennego „Panończyka”. Odrzucenie przez Piotra nagrody tak komentuje Kadłubek ustami Jana:

*„Nouerat, ut uideo, uir prudens in dandis accipiendisque muneribus etsi desit commercium, umoram tamen commercii non deesse. Virtus autem uenalitate censi non potest; quod si posset, non haberet empto rem, quia ut scientie sic uirtutis nulla est estimatio. Ideo promptum non est huius uirtuti similem assignare.”*⁷³

Po tym, w duchu etyki Seneki utrzymanym wywodzie, przytacza Jan opowieść Justyna o podstępie perskiego arystokraty Zopyrosa⁷⁴. Kiedy Babilończycy odpadli od Dariusza — brzmi opowieść, Zopyros kazał się wychłostać, odciąć sobie uszy, nos i wargi. Udając zbiega — wcześniej wyjawia swój plan samemu tylko Dariuszowi — przekonuje Babilończyków, że jest wrogiem perskiego króla. Oszukani obrońcy Babilonu, znając „jego znakomite pochodzenie i działalność, obierają go wodzem”. Zopyros stacza wiele pomyślnych bitew, „ponieważ Persowie dobrowolnie ustępują. Wreszcie i całe powierzone sobie wojsko, i miasto wydaje Dariuszowi.”⁷⁵ Jednak — kontynuuje Kadłubek — podobieństwo jest tylko pozorne:

⁷⁰ A wówczas to zapewne pisał Kadłubek swą kronikę, por. wyżej przyp. 36.

⁷¹ MPHn, T. 11, s. 109 (I. III, c. 20,13).

⁷² Inaczej wersja z Zwiefalten — MPH. T. 2, s. 3.

⁷³ MPHn, T. 11, s. 109 (I. III, c. 21,1).

⁷⁴ Tamże, s. 110 (I. III, c. 21).

⁷⁵ Tłum. B. Kürbis (*Mistrz Wincenty...*, s. 147).

„Set est hoc simile permultum dissimile; nam in Zophiro simulatio fallacie, in Petro simulatio fuit cautele. At illa prohibetur, ista permittitur; illa enim de dolo malo nata, ista de bono dola profecta, quem crebro audis admitti. Cum enim iustus bellum suscepit, utrum aperte pugnet an ex insidiis, nihil ad iustitiam interest. In Petro ergo adeps et nucleus, in Zophiro cortex fuit et palea uirtutis.”⁷⁶

Przyznać trzeba, że wywód mistrza Wincentego o wyższości Piotra na Zopyrosem nie brzmi zbyt przekonująco. Pers nawet wykazuje większe jakby poświęcenie w służbie swego monarchy. Wszak sam dobrowolnie się okalecza. Kronikarz każe nam wierzyć, iż intencje Piotra są czystsze niż Zopyrosa. Kadłubek nawiązuje do myśli Piotra Abelarda zaprzeczającego, jakoby czyny same z siebie były dobre lub złe. Dopiero bowiem dobra lub zła intencja decyduje o tym, czy czyn jest dobry, czy zły⁷⁷. Abelard dodaje jednak, że o tym, czy sama intencja jest dobra bądź zła, decyduje sam Bóg⁷⁸. Mistrz Wincenty nie jest więc w stanie zdecydowanie rozstrzygnąć sporu o ocenę wyczynu Piotra. Możliwe zresztą, że sam siebie też nie może w pełni przekonać. Sięga więc po kolejną analogię.

Wprowadzeniem do niej są słowa Mateusza: „Vtinam Boleslao Zophiri nota fuisset astutia! Et nota quidem fuit sero. Satius tamen sero discitur prudentia quam nunquam.”⁷⁹ Dalej opisuje Kadłubek — wciąż słowami Mateusza — jak to syn Wołodara „in se parcus, in patrem prodigus, omnes priuate supellectilis ac fisci thesauros in eius redemptionem appencit, preponderare docens religionem pietati, pietatem diuitiis”⁸⁰. Przez lata ruski książę rozmyśla nad zemstą za krzywdę ojca „na silniejszym nieprzyjacielu”⁸¹. Wreszcie znajduje alter ego Piotra. Pewnego Panończyka „tam sanguine quam dignitate insignem, promissis attemptat, muneribus allicit, auro persuadet, non absimilis transfugii fictionem subornat”⁸². Panończyk przybywa do Polski, „chytrze zmyśla nie tyle prawdziwe, ile prawdopodobne powody swego wygnania”⁸³. Za główny powód wygnania podaje rzekomy zbieg to:

⁷⁶ MPHn, T. 11, s. 110 (I. III, c. 21,3).

⁷⁷ P. Abelard: *Etyka, czyli poznaj samego siebie*. W: Tenże: *Pisma wybrane*. T. 2: *Rozprawy*. Tłum. L. Joachimowicz. Warszawa 1969, s. 204.

⁷⁸ Tamże, s. 204.

⁷⁹ MPHn, T. 11, s. 110 (I. III, c. 21,1).

⁸⁰ Tamże, s. 110.

⁸¹ Mistrz Wincenty..., s. 148.

⁸² MPHn, T. 11, s. 110 (I. III, c. 22,2).

⁸³ Mistrz Wincenty..., s. 148.

„quod semper huius rei publice amantissimus et coadiutor extiterit, quod sue machinamenta gentis uel extenuare studuerit uel declinari docuerit. Adicit emulos calumpniandi studio contra se intendisse et falsis ac hostilibus instrumentis super crimine maiestatis in se latem capitis sententiam. Malle se malum declinare inmeritum, quam innoxium caput indebite noxe submittere. Astruit Pannoniam Polonorum sese dicioni subacturum. Igitur non ut transfugam set quasi ciuem patrie genuinum excipit Boleslaus, gloriosa Vislicziensium urbe urbis prefectum constituit.”⁸⁴

To lustrzane odbicie intrygi przeprowadzonej przez Piotra Włostowica. Jak Piotr kusił Wołodara wizją zwycięstwa nad Polską i umocnienia wolności ruskiego księstwa, tak Panończyk kusi Bolesława wizją przyłączenia „Panonii” do lechickiego imperium. Skutki ławowierności Bolesława opisuje Kadłubek — jak sam zapewnia — ze łzami i z goryczą w sercu⁸⁵. Wykorzystując nieobecność Bolesława, wydał bowiem Panończyk mieszkańców Wiślicy na rzeź Wołodarowiczowi⁸⁶. Opis rzezi wykorzystuje Kadłubek, aby wprost określić Rusinów jako „bezbożną, występłą, niegodziwą dzicz” „in pia barbaries”⁸⁷. To jednak wódz tej dziczy wymierzy sprawiedliwość Panończykowi. Wpierw obsypuje go darami, aby — uspiwszy jego czujność — „niespodziewanym pociskiem tym mocniej ugodzić”⁸⁸:

„Centrum proditore nihil in sinistrum suspicante, ut in prouisum iaculum grauius feriat, ut celsior gradus celsius precipitet, eodem pene momenti puncto et extollit et deicit ac deiectum orbat lumine, lingua capulat, genitalia eneruat; absit, inquiens, ne de radice colubri, ne de prodigio perfidie pestilentius prodigium pro-pagetur.”⁸⁹

Kara wymierzona Panończykowi niemal dokładnie odpowiada tej, jaką wymierzył — według później zanotowanej tradycji — książę Władysław samemu Piotrowi Włostowicowi⁹⁰. Warto tę zbieżność zapamiętać. I znów, zgodnie z przyjętym przez mistrza Wincentego zwyczajem, Jan komentuje wydarzenie: Wołodarowicz to

„sponsor fidelis, repremiator circumspexus, qui et amico morem gessit et fidem redemit pollicitis nec proditorie messis frugem

⁸⁴ MPHn, T. 11, s. 111 (I. III, c. 22,3).

⁸⁵ Tamże, s. 111 (I. III, c. 22,4): *Non siccis oculis, corde amarissimo [...]*.

⁸⁶ Tamże, s. 111 (I. III, c. 22,4—5).

⁸⁷ Tamże, s. 111 (I. III, c. 22,4): *In quorum cruore quam inhumane cebriata sit in pia barbaries.*

⁸⁸ Tamże, s. 111.

⁸⁹ Tamże, s. 111—112 (I. III, c. 22,6).

⁹⁰ Wyjąwszy kastrację: MPH. T. 3, s. 631; *Latopis kijowski...*, s. 42.

neglexit. Nec enim decet proditores titulo proditionali esse conspicuos, quos tristissimum est ac periniquum premio perfidie prosperari."⁸¹

Ruski książę, wykorzystuje więc usługi Panończyka, ale się nimi brzydzi. Wcześniej — wywodzi Kadłubek — podobnie płacili za takie usługi zarówno Aleksander Wielki, jak i jego wódz Antygon⁸². Taką od „ludzi rozumnych nagrodę otrzymywała zdrada”:

„Cuius quis aput prudentes fuerit exitus, ex hiis uides, quamvis hec lucifuga inter uolutorum reges sub luce uolitet plausu discolore quam nonnulli hodie non modo non reprimunt, set uirtut profligata premiis inuitant.”⁸³

Narzeka więc kronikarz, iż w jego czasach nie brak władców sięgających po niegodziwe środki. Mógł syn Wołodara, pomściwszy poniekąd duchy pomordowanych śmiercią „najokrutniejszego zdrajcy Polaków”, *„iram Boleslai aliquantum demulssise. Omnis enim animositas, licet inexorabilis, ad multam uindictam mansuescit”*⁸⁴. Szansy swej ruski książę widać jednak nie wykorzystał, skoro oburzony Bolesław *„indilatas Laodaride penas intorsit. Qui non arte, set iusto fulminis impetu, apro frendentius, ad ipsum usque hostem Rusiam penetrat.*”⁸⁵ Odrzuciwszy wszelkie podstępny, uderzając wprost, zwycięża ostatecznie i „mści stukrotnie” doznane krzywdy⁸⁶.

„Qui sibi — pyta Kadłubek — non parcit, mihi uel tibi quomoda parcet? Adeo uindex gladius hec ore patulo absorbet, illa uoragine flammaram infauillat. Nam torrentii, dum in cursu est, frustra plumas obicis et furenti gladio frustra supplicatur. Sic ultione centuplata Laodarides et infidelis ille Pannonius doli ac perfidie non inmeritas Boleslao penas pendere.”⁸⁷

Znużony spiralą podstępów i wiarołomstwa, Krzywousty postanawia przeto — przekonuje mistrz Wincenty — odwołać się wprost do siły. Uderza „nie podstępnie, lecz sprawiedliwym ciosem naciera” (*„non dolo, set iusto fulminis impetu”*)⁸⁸. To pochwała walki uczciwej, twarzą w twarz, rycerskiego starcia, w którym zwycięzcę wskazuje sam Bóg. Jedyny to — zapewnia kronikarz — sposób rozwiania wą-

⁸¹ MPHn, T. 11, s. 112 (1. III, c. 23,1).

⁸² Tamże, s. 112 (1. III, c. 23,3—4).

⁸³ Tamże, s. 112—113 (1. III, c. 23,4).

⁸⁴ Tamże, s. 113 (1. III, c. 23,5).

⁸⁵ Tamże (1. III, c. 24,1).

⁸⁶ Tamże.

⁸⁷ Tamże (1. III, c. 24,4).

⁸⁸ Tamże (1. III, c. 24,1).

pliwości, czyja sprawa jest słuszna. Wystrzegać się bowiem powinien „*uir prudens omni credere spiritui, nam utrumque uitium est: et omni credere et nulli. Set alterum tutius, reliquum honestius.*”⁹⁹ Jest to cytat z Pierwszego listu św. Jana Apostoła (4,1): „Umiłowani, nie dowierzajcie każdemu duchowi, ale badajcie duchy, czy są z Boga, gdyż wielu fałszywych proroków pojawiło się na świecie.” Jest też odwołanie do listów Seneki¹⁰⁰.

Gwarancją wiarygodności jest więc szczerza wiara i prostolinijność tego, kto — jak Piotr Włostowic — podejmuje się „działań specjalnych”. Wszak to o nim już wcześniej orzekł Kadłubek, że jeśli „sprawiedliwy podejmie wojnę, czy będzie się bił w polu, czy też z zasadzki, sprawiedliwość nie dozna żadnej ujemy”¹⁰¹. Przyjęcie planu Piotra było więc uzasadnione nie tylko dobrem ojczyzny, lecz także cnotami tego człowieka. Tu Krzywousty — zdaniem kronikarza — nie popełnił pomyłki. Omylił się natomiast, ufając „Panończykowi”, potomkowi królewskiego rodu, wygnanemu przez króla Węgier¹⁰². Zapewne ten sam zdrajca namówił władcę Polski do nieszczęśliwej interwencji w sprawę węgierskie i zdradziecko wydał synowi Wołodara Wiślicę¹⁰³.

Już nie ocena czynu Piotra stanowi główny przedmiot rozważań Kadłubka, lecz łatwowierność władców:

„*Etenim credulitas incircumspectionem, incircumspectio negligentiam, negligentia parit ignauiam; ignauia proximo gradu consanguinea fatuitatis est, que soror est feditatum, mater discriminum.*”¹⁰⁴

Łatwowierność pociąga za sobą cały łańcuch nieszczęść. Sprzyja nieoględności, nierozwadze prowadzącej do lekceważenia, pogardy, niedbalstwa. Kolejna faza degradacji to gnuśne lenistwo, tchórzostwo, które towarzyszą złej doli i rodzą niebezpieczne podziały. Łatwowierność może zatem sprowadzić na królestwo widmo zagłady. Niewiele też — zdaniem mistrza Wincentego — dzieli Krzywoustego od całkowitej katastrofy podczas węgierskiej wyprawy¹⁰⁵. Jej opis poprzedzają zwięzłe wywody filozoficzne. Wspomina więc Kadłubek, że według niektórych mędrców „wie się tylko, że nic się nie wie”¹⁰⁶. Przy-

⁹⁹ Tamże, s. 114 (I. III, c. 25,1).

¹⁰⁰ *Mistrz Wincenty...*, s. 152, przyp. 146.

¹⁰¹ Tamże, s. 147, przyp. 125.

¹⁰² MPHn. T. 11, s. 114 (I. III, c. 26,1).

¹⁰³ Tamże, s. 111 (I. III, c. 22,3).

¹⁰⁴ Tamże, s. 111 (I. III, c. 25,1).

¹⁰⁵ Tamże, s. 114—117 (I. III, c. 26,1—15).

¹⁰⁶ Tamże (I. III, c. 25,1—2).

wołuje mistrz Wincenty arystotelika Teofrasta (*nihil debere credi preter hoc ipsum nihil debere credi*) i prostującego jego wypowiedź Eudemosa z Rodos (*Non nihil set pene nulli debere credi, preter si quis hoc ipsum dicat pene nulli debere credi*)¹⁰⁷. „Bywa jednak — kończy kronikarz — że nie zawsze niczemu i nie zawsze nikomu.”¹⁰⁸

Mistrz Wincenty nie chce jednak, aby czytelnik odniósł wrażenie, że Krzywousty — wszak ulubieniec kronikarza — to władca nieudolny. W zawiłym wywodzie stara się dowieść, że polski władca bywa łatwowierny z powodu swych cnót. Jedna to *industria*, druga zaś to *virtus*. Jest więc Bolesław człowiekiem — o ile „pochopnie nie popuszcza cugli łatwowierności” — pełnym zalet umysłu i charakteru. Charakteryzujące Krzywoustego *innocentia* i *confidentia*, bezinteresowna prawdość i bezgraniczna odwaga, to „dwie odzwierne dające niekiedy przystęp łatwowierności do ludzi rozumnych”¹⁰⁹. Władca, sam mając czyste sumienie, mierzył innych swoją miarą¹¹⁰. Tak szlachetna wielkoduszność Bolesława przyczynia się do urzeczywistnienia tego, co zdawałoby się — jak niepowodzenie węgierskiej wyprawy — niemożliwe¹¹¹. Prostolinijny umysł Bolesława pozwala bez obaw wkraść się łatwowierności, ponieważ człowiek prawy wierzy słowom pięknie brzmiącym¹¹². Kadłubek zastrzega, że nie mówi o tym rodzaju łatwowierności, „*quam delatio parturit, lactat assentatio*”¹¹³. Krzywoustemu obce były — zapewnia w ten sposób mistrz Wincenty — dworskie intrygi. Inaczej — zdaniem kronikarza — rzecz się przedstawia w przypadku Władysława, syna i następcy Krzywoustego.

Władysław to człowiek próżny, dbały o poklask (*ambitiosus*), opryskliwy pyszałek (*fastuosus*), choć w istocie bardzo łagodny¹¹⁴. Rządy takiego księcia są tym bardziej niebezpieczne, im bardziej ulega swej miłości do żony, kobiety opanowanej przez *atrocitas*, sroższą od wilczyca, lwicy, tygrysy i smoka¹¹⁵. To pod jej wpływem wyzbywa się Władysław łagodności, tłumi w sobie uczucie braterstwa, zajmuje grody braci i postanawia ich wydziedziczyć. „Ci pokornymi prośbami starają się przejednać wolę nieubłaganej kobiety i więcej łzami niż

¹⁰⁷ Tamże; *Mistrz Wincenty...*, s. 153, przyp. 148 - 149.

¹⁰⁸ MPHn. T. 11, s. 114: *Esse tamen ubi nec semper nihil nec semper nulli*.

¹⁰⁹ *Mistrz Wincenty...*, s. 157; MPHn. T. 11, s. 118 (1. III, c. 26,17).

¹¹⁰ MPHn. T. 11, s. 118 (1. III, c. 26,17-18).

¹¹¹ Tamże.

¹¹² Tamże: *Quia innocens omni credit uerbo set honesto*.

¹¹³ Tamże (1. III, c. 26,18).

¹¹⁴ Tamże, s. 119 (1. III, c. 26,23).

¹¹⁵ Tamże, s. 119-120 (1. III, c. 26,23-25, c. 27,1-2).

wymową usiłują coś wskórać.”¹¹⁶ „Niežnośne jarzmo tej kobiety” i jej „nieubлагana nienawiść” skłoniła arcybiskupa Jakuba do przejścia, *cum procerum*, na stronę juniorów i wojewody Wszebora¹¹⁷. Poparcie to wzmocniło ducha młodych książąt, którzy „nie toną już we łzach, lecz śmieiej za oręż się biorą”¹¹⁸.

„*Est enim omnium artium ubique magistra, est rudium semper eruditium necessitas.*”¹¹⁹

Tu idzie niewątpliwie o „sztukę” wojenną, którą młodzi książęta szybko opanowują. To ona pozwala ich małemu zastępowi pokonać „licniejsze, a nawet niezliczone wojska cudzoziemców” zaciągnięte przez Władysława¹²⁰. Kadłubek sugeruje, że już nad Pilicą „mały zastęp” juniorów sztuką pokonał liczniejszych najemników Władysława tak, że rzeka ta od krwi poległych wystąpiła z brzegów¹²¹. Więcej szczegółów na temat taktyki młodych książąt dał kronikarz w opisie oblężenia Poznania, ostatniego punktu oporu przeciwników seniora:

Władysław „*iam obsidionum ingenium, omne robur explicuerat per gyrum, tanto securior quanto militie copiosior. Delituerant interea pupilli ex industria cum paucis quidem set armorum exercitatissimis, urbis secretius deliberantes subsidium.*”¹²²

Juniorzy nie dali się więc zamknąć w Poznaniu. Ukryli się z nielicznym, lecz doborowym oddziałem na tyłach obozu Władysława, wychekując stosownej pory, aby nieoczekiwanie zaatakować przeciwnika tak od tyłu, jak i wypadem z twierdzy. Wreszcie oddział młodych książąt

„*in hostem procedunt, sensim subrepunt, excubias hostium procul a castris occupant, in uincula coniciunt, secreta castrorum fateri iubent; agnoscunt nil suspicari et inter epulas lasciua securitate torpere. Set et ciues eminentissime scuto e muris exerto, euidens opportunitatis argumentum suggerebat.*”¹²³

Kolejny raz przekonuje Kadłubek, że najstosowniejszą porą ataku jest czas ucztowania. Moment ten zbliża działania juniorów pod Poznaniem z akcją porwania Wołodara przez Piotra. Ma też wymowę ideową. Mistrz Wincenty podkreśla ją stosownym cytatem biblijnym:

¹¹⁶ Tamże, s. 119–120 (I. III, c. 26,25).

¹¹⁷ Tamże, s. 120 (I. III, c. 28,1).

¹¹⁸ Tamże, s. 120; *Mistrz Wincenty...*, s. 162.

¹¹⁹ MPHn. T. 11, s. 120 (I. III, c. 28,2).

¹²⁰ Tamże, s. 120.

¹²¹ Tamże, s. 120 (I. III, c. 28,2–3).

¹²² Tamże, s. 121 (I. III, c. 28,4).

¹²³ Tamże, s. 121 (I. III, c. 28,6).

„Jeszcze więc pokarm był w ich ustach, a gniew Boży spadł na nich.”¹²⁴
I dalej już realistycznie:

*„epulantibus insiliunt, incautos obruunt, stupidos obtruncant. Erumpunt ualuis urbani, euolant urbe presidiani, cateruas hostium hincinde uentilant, tardiusculos premunt, spiculantur fugientes et quasi leones inter caprearum greges passim debriantur.”*¹²⁵

Przeciwko wojownikom Władysława zwracają się też — przekonuje Kadłubek — żywioły. Oto — powiada — tych z uciekinierów, których miecz nie zgładził, pochłoneły, w niemałej liczbie, wezbrane fale¹²⁶. Klęska była tak wielka — zapewnia kronikarz — że niemało płazów w tej rzece „udusiło się od krwi trupów”¹²⁷. Wrażenie żywiołowej katastrofy wzmacnia metafora wieńcząca opis bitwy: „Powiodło się Władysławowi podobnie jak kupcowi-rozbitkowi, który ledwo nagi wypłynął po rozbiciu okrętu.”¹²⁸ Znajacemu Biblię czytelnikowi nasuwał się tu nie tylko najpewniej obraz morskiej katastrofy, lecz także Potopu i zagłady wojsk faraona ścigających Żydów. Niewątpliwie Bóg musiał sprzyjać juniorom.

Wzorcową, niczym z podręczników taktyki wyjętą, akcję juniorów wspomaga Kadłubek biblijnymi aluzjami. Stara się też zmienić wojnę domową w konflikt z wrogiem zewnętrznym. Stąd podkreśla przewagę cudzoziemców w wojsku Władysława. Stąd też za główną sprawczynię tej wojny uznaje cudzoziemkę. Podkreśla wszak, że to „siostra cesarza”¹²⁹. Juniorzy też tylko przymuszeni „koniecznością” stosują „sztukę” wojenną.

*„Cóż ma począć jagniątko zewsząd osaczone zasadzkami zajadłych wilków? Jak tu bowiem doradzać ucieczkę? Jakież dobrodziejstwo rady? Jakiż wreszcie ratunek z dobrodziejstwem tam, gdzie zewsząd tyle zdumiewającej zaciekłości?”*¹³⁰

Mistrz Wincenty wyraźnie usprawiedliwia juniorów z używania przez nich wojennych forteli. Najwyraźniej fortele i podstęp, *ars i dolus*, są — zdaniem kronikarza — nader sobie bliskie i moralnie podejrzane. Niemało jednak trudu poświęcił, aby przekonać czytelnika, iż czyn Piotra Włostowica (porwanie Wołodara) był konieczny i boha-

¹²⁴ Mistrz Wincenty..., s. 187, przyp. 187.

¹²⁵ MPHn. T. 11, s. 121 (I. III, c. 28,7).

¹²⁶ Tamże, s. 121—122 (I. III, c. 28, 8).

¹²⁷ Tamże; Mistrz Wincenty..., s. 165.

¹²⁸ Mistrz Wincenty..., s. 165.

¹²⁹ MPHn. T. 11, s. 122 (I. III, c. 28,9).

¹³⁰ Mistrz Wincenty..., s. 162—163.

terski. I on jednak musiał przyznać, że akcja ta pociągnęła za sobą krwawy odwet Rusinów. Motyw zdrady „Panończyka” na trwałe wprowadził Kadłubek do opowieści o porwaniu Wołodara, czyniąc w ten sposób dwuznacznym jej sens. Jego też zasługą jest utrwalenie obrazu żony Władysława jako przyczyny nieszczęsnej wojny domowej po śmierci Bolesława Krzywoustego. Następcy mistrza Wincentego i tę postać wprowadzą do legendy Piotra Włostowica.

Kadłubek, oceniając czyn Piotra Włostowica, zajmuje stanowisko pośrednie między stanowczym potępieniem widocznym w przekazie kroniki z Zwiefalten a — równie stanowczą — pochwałą przekazaną przez Herborda. Czystość intencji Piotra nie ulega — zdaniem Wincentego — wątpliwości, lecz sam czyn, porwanie podstępne niczego nie podejrzewającego przeciwnika, jest — jak wskazują analogie Zopyrosa i „Panończyka” — moralnie naganny. Idealem mistrza Wincentego zdaje się być rycerskie starcie twarzą w twarz. „Działania specjalne” są — zdaniem kronikarza — usprawiedliwione tylko w przypadku stanu najwyższej konieczności. Właśnie w takiej sytuacji — sugeruje kronikarz — znaleźli się zarówno Piotr, jak i juniorzy walczący z Władysławem. Tylko człowiek sprawiedliwy może w beznadziejnej sytuacji, i tylko w walce o niewątpliwie słuszną sprawę, posłużyć się podstępem:

*„Cum enim iustus bellum suscepit, utrum aperte pugnet an ex insidiis, nihil ad iustitiam interest.”*¹³¹

Zaczerpnięta z *Decretum Gratiani* zasada usprawiedliwia — sądzi Kadłubek — i Piotra, i juniorów¹³². Skąd jednak pewność, iż to właśnie ta, nie inna, sprawa jest słuszną? Przyznaje więc kronikarz melancholijnie:

*„Miserum enim est circumscriptionis solatium, quod pluris emeris, minoris emissem mentiri, aut quod plus appenderis, inutile fuisse estimare. Satius existimo sepius circumscribi quam semel mentiri.”*¹³³

Tymi słowami komentuje wprawdzie mistrz Wincenty postępowanie „Panończyków”, lecz równie dobrze mogą się one odnosić do porwania Wołodara — czynu otwierającego cykl zdrad i nieszczęść.

Nie potrafił zatem Kadłubek ani stanowczo potępić „działań specjalnych”, ani ich w pełni zaakceptować. Nie dziwi więc, że jego głos, choć istotny, dyskusji nad oceną moralną czynu Piotra nie zamyka.

¹³¹ MPHn. T. 11, s. 110 (I. III, c. 21,3).

¹³² *Mistrz Wincenty...*, s. 147, przyp. 125.

¹³³ MPHn. T. 11, s. 117 (I. III, c. 26,15).

Autor *Kroniki polskiej* wraca zatem do niej pod koniec XIII wieku¹³⁴. Po śmierci Bolesława Krzywoustego — pisze kronikarz:

„Vladislaus primogenitus eius monarchiam tenuit. Qui cum quodam tempore yemali venacioni deditus esset, quidam maior natu et principi proximior, Petrus Vloscides secum perrexerat.”¹³⁵

Pozycja społeczna Piotra określona jest tu słowami nader bliskimi słowom Kadłubka. Włostowic to „quidam maior natu et principi proximior”¹³⁶. Scena myśliwska ilustrująca ową bliskość księcia i możnowładcy wzbogaca opowieść o Piotrze nowymi, nieznanymi mistrzowi Wincentemu, szczegółami. Znak to, że nie we wszystkim śląski kronikarz idzie śladem swego poprzednika.

„Iste Petrus — ciągnie *Kronika polska* — tempore Boleslai Curvi regem Russie in dolo adierat et cum illo commessans ceperat eum et vinctum Boleslao adduxit, et cum ille se pecunia liberasset, simili dolo per quendam Pannoniorum Cilciam urbem delevit cum magna strage Polonorum ac captivitate. Propter quod idem Petrus iniuncta sibi penitencia septem cenobia et septuaginta lapideas construxit ecclesias.”¹³⁷

Wpływ Wincentego, choć w miejsce Wiślicy pojawiają się Kielce, jest widoczny. Przeważają jednak wątki znane z przekazów wcześniejszych, a pominięte przez Kadłubka: nadużycie zaufania ruskiego władcy, przyjęcie okupu i — przede wszystkim — nałożona na Piotra pokuta. Dla *Kroniki polskiej* porwanie Wołodara to wyłącznie *dolus*, podstęp, zdrada, oszustwo. To przyczyna późniejszej klęski Polaków. To grzech, który Piotr musi odpokutować, wznosząc 7 klasztorów i 70 kamiennych kościołów. Interesujące, że z *kroniki* Wincentego czerpie śląski dziejopis to, co podkreśla ujemne skutki porwania Wołodara. *Kronika polska*, inaczej niż Kadłubek, nie zajmuje się losem zdradzieckiego „Panończyka”. Ten mroczny sobowtór Piotra nie zajmuje kronikarza. Los „Panończyka” staje się udziałem samego Włostowica. Oto — powiada kronikarz — podczas wspomnianego polowania przyszło Piotrowi spędzić z księciem noc w lesie. Posilając się przy ognisku, obaj

¹³⁴ MPH. T. 3, s. 630–631. O kronice tej E. Wilamowska: *Kronika polsko-śląska. Zabytek pochodzenia lubiąskiego*. St. Żr. 1980, T. 25, s. 79–95; Z. Wielgosz: *Kronika polska — metoda prezentacji dziejów*. W: *Dawna historiografia śląska. Materiały sesji naukowej w Brzegu 1977 r.* Opole 1980, s. 44–60; G. Labuda: *Nowe spojrzenie na śląską „Kronikę polską”*. W: *Ojczyzna bliższa i dalsza. Studia historyczne ofiarowane Feliksowi Kirykowski*. Kraków 1993, s. 25–40.

¹³⁵ MPH. T. 3, s. 630.

¹³⁶ Tamże, s. 630.

¹³⁷ Tamże, s. 631.

myśliwi „*sine vino convivavit*”¹³⁸. Ssąc zamiast wina śnieżne kule, wymieniali niezbyt wyszukane żarty na temat wierności swych żon. Książe sugerował, że żona Piotra lepiej teraz ucztuje z opatem założonego przez Włostowica klasztoru. Piotr nie pozostał księciu dłużny:

„*pro ioco, licet non iocose receperit, hic se solum cum solo sciens, sic respondit: Uxor mea pro se agit cum abbate meo, sicut et tua cum milite Teutonico, te absente, suo amasio. Que verba licet princeps graviter receperit, cum ioco pertransitt, et domum rediit; cum causam turbulenti animi eius coniux blanditiis extorsisset, insidias Petro parans, eum exoculari fecit.*”¹³⁹

Insisiae, zasadzka, podstęp, zamach, zdrada, chytróść, to przyczyna upadku Piotra i Władysława. Wkrótce bowiem po kaźni Piotra padł Władysław ofiarą, podczas beztroskiej uczty, podstępu juniorów pod Poznaniem¹⁴⁰. W swym potępieniu „działań specjalnych” jest autor *Kroniki polskiej* równie bezkompromisowy jak informatorzy kroniki zwiefaltenńskiej. Zbieżności obu kronik zastanawiają. Zbieżności nie tylko ideowe, także faktograficzne. W obu bowiem przekazach Piotr musi za swe czyny odpokutować, wznosząc kościoły i klasztory. Porwanie Wołodara jest więc z religijnego punktu widzenia grzechem. I to — jak sądzić z wielkości pokuty — ciężkim.

Zbieżność ta skłania do zastanowienia się, czy słuszny jest pogląd Mariana Plezi, jakoby przekazy kroniki zwiefaltenńskiej i Herborda „nie były znane kronikarzom polskim i nie pozostawiły po sobie w polskiej tradycji żadnego śladu”¹⁴¹. Uczony ten sam zresztą przyznaje, że zbieżność relacji Herborda z przekazem Kadłubka jest wprost „uderzająca”¹⁴². To samo trzeba powiedzieć też o podobieństwach zachodzących między kroniką zwiefaltenńską a *Kroniką polską*. Wprowadzie niezbi-tych dowodów kontaktów Zwiefalten z kręgami śląskimi bliskimi autorowi *Kroniki polskiej* brak, to jednak znajomości zanotowanej w niemieckim klasztorze tradycji o Piotrze Włostowicu wykluczyć nie można. Alternatywą jest przechowanie się na Śląsku pamięci o tych — znanych w Zwiefalten, a nieznanym, bądź pominiętych świadomie, w kronice mistrza Wincentego — faktach z życia fundatora ołbińskiego klasztoru. Czy jednak Kadłubek pominąłby tak smakowitą opowieść? Zwłaszcza, że tak wiele miejsca poświęcił rozważaniom nad moralną

¹³⁸ Tamże, s. 631.

¹³⁹ Tamże, s. 631. Ciekawe, że ten teutoński rycerz zamienia się w dodatkach rękopisu królewieckiego i wersjach późniejszych w swojskiego „Dobes” (Tamże, s. 632).

¹⁴⁰ Tamże, s. 632: *inter prandium*.

¹⁴¹ M. Plezia. *Wstęp*. W: *Cronica Petri comitis Poloniae wraz z tzw. Carmen Mauri*. MPHn. T. 3. Kraków 1951, s. XXII.

¹⁴² Tamże, s. XX.

stroną porwania Wołodara? Jeśli już świadomie pomijałby wszystko, co rzucało cień na jego bohatera, to darowałyby sobie i czytelnikom opisu jego działalności fundacyjnej i niezасłużonego męczeństwa? Czy pominąłby kaźń Piotra, która tak dobitnie dowodziłaby milej mu tezy o tyranii Władysława i okrucieństwie Agnieszki? Najprościej wątpliwości te rozwiązać można — jak sądzę — przyjmując, iż w czasach mistrza Wincentego opowieść o męczeństwie Piotra jeszcze nie istniała.

Innego zdania są liczni zwolennicy hipotezy o spisaniu, jeszcze w XII wieku, poematu o życiu Piotra, tzw. *carmen Mauri*¹⁴³. Hipoteza to nadzwyczaj chybota, raczej domysł tylko niż hipoteza¹⁴⁴. *Carmen Mauri* wspomina rękopis królewiecki *Kroniki polskiej* spisany w XIV wieku¹⁴⁵. Sam poemat o Piotrze — raczej *Tragedia Piotra* — powstał, zdaniem Ryszarda Gansinca, dopiero w pierwszych dziesięcioleciach XV wieku¹⁴⁶. Dla naszego zagadnienia problem ten ma o tyle znaczenie, że — jak wynika z dyskusji — nie ma przekonujących dowodów istnienia w XII wieku poematu wiarygodnie przedstawiającego dzieje Piotra. Męczeństwo tego możnowładcy to zatem najpewniej kolejne ogniwo dyskusji dotyczącej moralnej oceny „działań specjalnych”. *Tragedia Piotra* to logiczne następstwo zastąpienia Kadłubkowej opowieści o zdradzieckim „Panończyku” opowiadaniem o spadającej na samego Piotra karze za grzech, jakim było — w przekonaniu autora *Kroniki polskiej* — porwanie Wołodara¹⁴⁷. Podniesione przez Pierre’a Davida, a zlekceważone przez M. Plezię, podobieństwa do literackich bohaterów zachodniej epiki rycerskiej zasługują na większy, niż to ma miejsce w polskiej historiografii, szacunek¹⁴⁸. Podobnie zresztą jak

¹⁴³ Szeroko jako o fakcie niezbitym pisze o *Carmen Mauri* T. Michałowska: *Średniowiecze*. Warszawa 1995, s. 145–149. Pasowanie woluntarystycznej hipotezy na fakt jest postępowaniem bez precedensu w syntezach naukowych.

¹⁴⁴ Krytycznie o tej hipotezie wypowiedziałem się w: M. Cetwiński: *Ideologia i poznanie...*, s. 74–79. Pierwszy przeciw hipotezie M. Plezi wystąpił R. Gansiniec: *Tragedia Petri comitis*. „Pamiętnik Literacki” 1952, R. 43, s. 52–139, gdzie też przeglądamy dawniejszych, z reguły krytycznych i sceptycznych wobec wiarygodności tzw. *Carmen Mauri*, stanowisk. Mało przekonująca odpowiedź M. Plezi: *Dokoła tekstu i daty poematu o Piotrze Właście*. „Pamiętnik Literacki” 1954, R. 45, s. 452–472. Inne, nader liczne, prace są wtórne wobec R. Gansinca i M. Plezi.

¹⁴⁵ MPH. T. 3, s. 629. Tam też po raz pierwszy podane imię żony Piotra Włostowica — Maria. Czy nie jest to wynik lektury przez autora dodatków królewieckich napisu z tympanonu kościoła NMPanny na Piasku?

¹⁴⁶ R. Gansiniec: „*Tragedia Petri comitis*”..., s. 87: „najwcześniej koniec XIV wieku, przypuszczalnie dopiero początek XV wieku”.

¹⁴⁷ MPH. T. 3, s. 630 — skoro mowa o pokucie za ten czyn.

¹⁴⁸ M. Plezia: *Wstęp*. W: MPHn. T. 3, s. XI.II — to przykład owej niechęci. Łączy wątek Piotra z tematem zachodnich eposów żal za popełniony naganny czyn — porwanie władcy, które ściąga z kolei zagładę miasta.

fakt, że powrót do tradycji zanotowanej w klasztorze w Zwiefalten ma miejsce w *Kronice polskiej*. Kronice, której autor niewątpliwie myślał po niemiecku¹⁴⁹.

Naszkicowana w *Kronice polskiej* nowa wersja historii Piotra Włostowica, zwłaszcza tzw. scena leśna, rozpoczyna kolejny etap dyskusji wokół moralnej oceny „działań specjalnych”. Doświadczenia gromadzone w ciągu XIII wieku przechyliły szalę dyskusji na rzecz przeciwników dopuszczalności praktyk tego rodzaju. *Kronika polska* opisuje z wyraźną dezaprobatą wypadki zaszłe w Gąsawie¹⁵⁰, podstępne uwięzienie podczas mszy Henryka Brodatego¹⁵¹, uwięzienie Bolesława Rogatki¹⁵², porwanie śpiącego w Jelczu Henryka IV Prawego¹⁵³. Opat henrykowski Piotr wprost nazwał uwięzienie Rogatki „początkiem nieszczęść ziemi śląskiej”¹⁵⁴. Podstęp, ceniony — jak widać — przez politycznych praktyków, przez moralizujących kronikarzy był stanowczo potępiany.

W naturalny zatem sposób następowała zmiana oceny czynu Piotra Włostowica — pioniera „działań specjalnych”. Piotr był jednak lokalnym, śląskim bohaterem, fundatorem potężnego klasztoru ołbińskiego. Rychło też — nie sposób stwierdzić, na ile prawomocnie — również inne instytucje kościelne ujrzały w nim swego założyciela¹⁵⁵. Biografia człowieka tak wielce zasłużonego dla Kościoła powinna stanowić budujący przykład. Porwanie Wołodara zbyt było głośne, aby tradycja mogła je pominąć. Należało więc czyn ten otoczyć epizodami o pozytywnym moralnym wydźwięku. Stąd też w XIV wieku — w dodatkach rękopisu królewskiego — Piotr staje się z woli Bolesława Krzywoustego opiekunem młodych książąt i całego królestwa¹⁵⁶. Głównym tytułem do chwały stają się, przemilczane przez Kadłubka, kościelne fundacje Piotra. Stopniowo też zmienia się Włostowic z twórcy doktryny „działań specjalnych” w ich ofiarę. Widać to wyraźnie w spisowanych od XIV wieku rocznikach, które wspominają Piotra — tytułowa-

¹⁴⁹ Przekonująco o tym G. Labuda: *Nowe spojrzenie...*, s. 36 — przy okazji rozważań o etymologii Poznania, gdzie kronikarz „se recognescere” pojmuje po niemiecku: *anerkennen* — tu: uznać się, nie „poznać”.

¹⁵⁰ MPH. T. 3, s. 640.

¹⁵¹ Tamże, s. 642, 649.

¹⁵² Tamże, s. 652.

¹⁵³ Tamże, s. 655.

¹⁵⁴ *Liber foundationis claustris Sancte Marie Virginis in Heinrichow*, czyli *Księga henrykowska*. Wyd. J. Matuszewski, S. Rospond. Tłum. R. Grodecki. Wrocław 1991, s. 130.

¹⁵⁵ Ukoronowanie tego procesu wyraźne w *Kronice wielkopolskiej* — zob. MPHn. T. 8, s. 50, by nie sięgać po teksty późniejsze, usiłujące dopełnić liczby 77.

¹⁵⁶ MPH. T. 3, s. 628.

nego niekiedy wojewodą krakowskim lub synem Świętosława — wyłącznie jako ofiarę Władysława Wygnańca i fundatora klasztoru św. Wincentego we Wrocławiu¹⁵⁷. Wcześniejsze nasze roczniki postaci Piotra zupełnie nie znają. Trafił więc fundator ołbińskiego klasztoru do roczników wyłącznie za sprawą dopiero zapoczątkowanej przez *Kronikę polską tradycji*¹⁵⁸. Rocznikarzom XIV wieku ważniejsze zdawało się uwiecznienie Piotra jako ofiary książęcej niesprawiedliwości niż jako opiewanego wszak przez znanego im Kadłubka pogromcy ruskiego księcia.

Ewolucję wątków oplatających postać Włostowica znakomicie ujmuje zapiska pochodząca ze sporządzonego w pierwszej ćwierci XV wieku kodeksu „Hipackiego” kijowskiego latopisu:

„Tejże zimy [1145 roku] Władysław, laicki książę, pojmał męża swojego Piotrka, oślepił i język jemu urznął, i dom jego rozgrabił, a samego z żoną i z dziećmi wygnał z ziemi swojej. I poszedł w Ruś. Jako też ewangelijne słowo mówi: »Jaką miarką mierzycie, odmierzone wam będzie«. Ten [bowiem] pojmał ruskiego księcia podstępem, Wołodara, i umęczył go, i mienie jego zagarnął. Wszakże jego Bóg po jakimś czasie nie oszczędził; o nim już w poprzednich latach było pisane.”¹⁵⁹

Ostatnie słowa nie są ściśle. Wcześniej bowiem autorami porwania Wołodara są anonimowi „Lachowie”, nie Piotr¹⁶⁰. Ruski latopisiec wyłuskał z opowieści jej religijny, moralny sens. Zgodnie ze słowami *Ewangelii św. Marka* (4, 24), upadek Piotra jest karą Bożą za porwanie Wołodara. Kontakty Śląska, samego Wrocławia z Rusią, nader żywe przynajmniej od lat czterdziestych XIII wieku, tłumaczą dostatecznie

¹⁵⁷ Na zależność roczników od kronik w tej sprawie trafnie wskazał R. Gansiniec: „*Tragedia Petri comitis*...”, s. 87. MPH. T. 2, s. 833 — *Rocznik krakowski*: 1145. *Petrus cecatur et Poloni exercitum devincunt, qui Petris filius Swentoslay claustrum Wratislavie construxit* (pierwsza połowa XIV wieku); *Rocznik Sędziwoja* (XV wiek): 1145. *Petrus palatinus Cracovie cecatur. Qui claustra multa in Polonia construxit et dotavit. Hic apud sanctum Vincentium una cum uxore sua Wratislavie defunctus est. Qui et eandem abbaciam fundavit.*; *Rocznik małopolski*. MPH. T. 2, s. 154 (kod. Kuropatnickiego): 1145. *Petrus cecatur, qui claustrum Wratislavis construxit filius Swanthopelconis.*; (kod. lubiński): 1145. *Petrus cecatur, qui ecclesiam et claustrum Wratislavie construxit; filius eius Swatopek.*; MPH. T. 2, s. 155 (kod. Szamotulski): 1148. *Petrus cecatur, qui claustrum sancti Vincentii ante Wratislaviam construxit.*; (kod. królewiecki): 1147. *Petrus excecatur, qui edificavit claustrum Wratislavie, cuius filius Swantopolk.*

¹⁵⁸ M. Plezia (*Poemat...*, s. 470) jest bezradny wobec wywodu R. Gansinca, do powiedzenia ma tylko tyle: „Zgodny chór roczników polskich [...] zostaje zmuszony do milczenia uwagą, że »Piotr zaczyna się w nich dopiero pojawiać od połowy XIV w. najwidoczniej na podstawie kronik.«” Miała to zapewne być ironia.

¹⁵⁹ *Latopis kijowski...*, s. 42.

¹⁶⁰ Tamże, s. 14.

jasno powody, dla których utrwalona, gdzieś po 1285 roku, rozwinięta zaś w XIV wieku, wizja upadku śląskiego palatyna znalazła się ostatecznie w spisany około 1425 roku ruskim utworze historiograficznym¹⁶¹.

Są więc dzieje tradycji związanej z Piotrem opowieścią o związkach dziejopisarstwa Niemiec, Polski i Rusi, wymianie wiadomości i wzajemnym kształtowaniu niektórych przynajmniej wątków wspólnej historii. Są też opowieścią o toczącej się w tych krajach dyskusji nad moralną oceną „działań specjalnych”. Interesujące, że wątpliwości co do moralnej strony porwania Wołodara żywili już współcześni Piotrowi Polacy, jego samego — jak świadczy wiarygodna tradycja o nałożonej na niego pokucie — nie wyłączając. Wysoce zatem prawdopodobne, że rozwój romańskiej sztuki sakralnej w Polsce wiele zawdzięcza wyrzutom sumienia profesjonalnego „komandosa”. Moralne rozterki nękały, być może, także innych uciekających się do podstępów książąt polskich i możnowładców, czy zwykłych wykonawców „działań specjalnych”. Ci zawsze mogli się powołać, jak mistrz Wincenty, na wyższe racje usprawiedliwiające przemoc. Nie bez znaczenia było i to, że prowadzone przez niewielkie, lecz doborowe oddziały „działania specjalne” pozwalały uniknąć kosztów i trudności związanych z mobilizacją pospolitego ruszenia rycerzy. Nic więc dziwnego, że „działania specjalne” stały się, jeśli wierzyć kronikom, ulubionym sposobem prowadzenia polityki przez władających coraz mniejszymi terytoriami książąt śląskich. To oni nie wahali się — jak Bolesław Rogatka czy Henryk IV Prawy — stosować „działania specjalne” także przeciw wrocławskim biskupom. A to prowadziło z kolei do moralnego potępienia tychże działań przez wywodzących się z duchowieństwa kronikarzy. I tak śląska praktyka polityczna zrodziła opowieść o męczeństwie Piotra Włostowica.

¹⁶¹ Zwraca na to uwagę R. Gansiniec: „*Tragedia Petri comitis*”..., s. 87. M. Plezia: *Poemat...*, s. 471 — swoim zwyczajem przerzuca ciężar dowodu na adwersarzy. O kontaktach Wrocławia z Rusią zob. szerzej W. Długoborski, J. Gierowski, K. Maleczyński: *Dzieje Wrocławia do roku 1800*. Warszawa 1958, s. 120 i nn.; gdzie o kontaktach handlowych. Po przejęciu Rusi Czerwonej przez Kazimierza Wielkiego w 1340 roku czynne było w katolizacji tej ziemi biskupstwo lubuskie silnie związane z wrocławskim duchowieństwem kościoła łacińskiego na Rusi. Zatem w XIV wieku okazji do przeniesienia tradycji o Piotrze nie brakło.